



„Powoli zarażam Glogerem najbliższych”

Rozmowa ze Zdzisławem Wojno

Łukasz Zabielski (ŁZ): Jako członek rodu Wojnów jest Pan spokrewniony z Zygmuntem Glogerem. Proszę zdradzić, jak wyglądają te rodzinne powiązania.

Zdzisław Wojno (ZW): Zygmunt Gloger to syn Jana Nepomucena Stanisława Glogera i szlachcianki Michaliny Maryanny Woyno. Jestem jej dalekim kuzynem. O związkach Glogera z Wojnami dowiedziałem się dość dawno, chociaż przez przypadek. Już w szkole średniej (maturę zdałem w 1974 roku w Wysokiem Mazowieckiem na Podlasiu) słyszałem o *Encyklopedii staropolskiej*, ale jej nie znałem. Dopiero na studiach w Olsztynie wpadła mi ona w ręce i to wtedy z notki biograficznej odkryłem, że matką Glogera była Michalina Woyno. Wtedy nie przywiązywałem do tego większej uwagi, ale ta informacja utkwiała w mej pamięci na zawsze. Dopiero po latach, kiedy zainteresowałem się genealogią, historią rodziny i Podlasia doceniłem znaczenie informacji o związkach Wojnów i Glogerów. Wówczas zacząłem drążyć temat i zbierać materiały. Michalina jest przedstawicielką Wojnów z gałęzi o przydomku *Szuba*, a moja gałąź to Wojnowie o przydomku *Jedynak*. Nasze gałęzie rozdzieliły się pod koniec XV wieku. Moja linia pochodzi od Jana Wojnowicza, a linia *Szubów* od Piotra (Piotrsza) Wojnowicza: dwóch synów rycerza Woyny z Piętek. Trzecia linia poszła od kolejnego brata – Wawrzyńca Wojnowicza, który pierwszy zaczął używać nazwiska Woyno (Wojno). Bez wątpienia mamy wspólnego przodka.

ŁZ: Czy w Pana rodzinie przekazywana była i jest tradycja Glogerowska?

ZW: Nie. W domu rodzinnym w Brzósłkach Gromkach na Podlasiu nie słyszałem niczego o Glogerze, a tym bardziej o jego związkach z moją rodziną. Te powiązania odkryłem sam, a w zasadzie przy dużym udziale publikacji ks. prof. dr hab. Witolda Jemielitego, urodzonego we wsi Brzósłki Brzezińskie, której historycznym współwłaścicielem był Maciej Wojno, dziadek Zygmunta Glogera. Książdz prof. Witold Jemielity to historyk kościoła, wielki znawca i piewca Podlasia, podobnie jak Gloger. To jego liczne publikacje nakierowały mnie – w moich kwerendach – na wiele tropów Glogerowskich. Zacząłem interesować się i czytać Glogera, co zresztą robię do dziś. Powoli zarażam Glogerem najbliższych.

ŁZ: Czy mógłby Pan opowiedzieć o sobie, czym się Pan zajmuje?

ZW: Jestem technokratą, z wykształcenia mgr inż. mechanik w specjalności technika rolnicza i tej dziedzinie poświęciłem większość życia zawodowego. Ale te zajęcia wykonywałem „dla chleba”, a tak naprawdę od pewnego czasu zajmuję się amatorsko genealogią mojego i spokrewnionych rodów, a także pośrednio historią Podlasia i Mazowsza. Tę pasję rozwinąłem z inspiracji dwóch młodych podlaskich historyków: dra Łukasza Lubicza-Łapińskiego (mojego kuzyna) i dra Tomasza Jaszczółta. To właśnie liczne publikacje tego drugiego dostarczyły mi najwięcej wiedzy o Wojnach. Ta pasja powoduje, że pośrednio zajmuję się Glogerem chociażby z tego powodu, że jego ogromny zbiór dokumentów pod nazwą *Zbiór Zygmunta Glogera* zgromadzony jest w Archiwum Narodowym w Krakowie na Wawelu (zbiory etnograficzne, archeologiczne i historyczne zgromadzone w lamusie w Jeżewie Zygmunt Gloger przekazał testamentem muzeom w Krakowie i Warszawie). Jest tam spora część dokumentów odziedziczonych po matce Michalinie Woynównie i stanowi nieprzebraną kopalnię wiedzy genealogicznej i historycznej. Dobrze, że spora część tych materiałów została zdigitalizowana i jest dostępna w sieci.

ŁZ: Proszę opowiedzieć o rodzinie Woynów, z której wywodzi się matka Zygmunta Glogera, Michalina (1811–1905). To członkowie społeczności szlacheckiej z Mazowsza?

ZW: Nie, nie z Mazowsza. Woynowie to szlachta podlaska herbu Ślepowron. Według dra Jaszczółta Woynowie to jeden z ponad pięciuset

rodów szlacheckich osiadłych na Podlasiu, należący do tzw. szlachty odwiecznej. Historia mojego rodu bierze swój początek w XV wieku od rycerza, który pisał się *Woyno z Piętek*. To od jego imienia poszło, jak widać, patronimiczne nazwisko Woyno, współcześnie najczęściej pisane Wojno. To on i jego potomkowie założyli pierwsze osady z nazwą Woyny. Najstarsze to Woyny Antiqua.

Powstało w ten sposób kilkanaście wsi Woyny z różnymi przydomkami (Pietrasze, Wawrzyńce, Szuby, Krupy, Króle, Izdebnik, Bakałarze, Pieczki, Pogorzel i inne). Przodkowie Glogera po kądzieli założyli gniazdo szlacheckie o nazwie Woyny Szuby. To synowie Woyny z Piętek – razem z kuzynem Janem Szepietowskim – ufundowali w XV wieku kościół w swoich dobrach w Woynach Dąbrówce Minor i obdarzyli parafię dwoma włókami ziemi. Dzisiaj ta wieś nosi nazwę Dąbrówka Kościelna. Jak dotąd nie są znane szczegółowe nadania książęce dla Woynow i Piętków, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa nadania pochodzą od księcia Witolda, który do swoich chorągwi rycerskich często zaciągał rycerzy z Mazowsza i Ziemi Łęczyckiej, nagradzając za zasługi pościami opustoszałej podlaskiej ziemi. W Dąbrówce Kościelnej do dziś żywa jest legenda, jak to rycerz Woyno za zasługi w bitwie pod Grunwaldem otrzymał w nagrodę szmat ziemi na Podlasiu, tyle, ile zdążył objechać konno od wschodu do zachodu słońca. O książęcych nadaniach wielokrotnie wspomina Zygmunt Gloger w wielu swoich pracach.

Gloger często korzystał z bogatego archiwum swojej matki Michaliny. Nie ustrzegł się jednak pomyłek, powstałych zapewne z błędnych przekazów. Powiełał nieprawdziwe informacje o herbie Woynow, przypisując im *Trąby*, albo wiązał podlaskich Woynow z litewskim rodem Woyna. Nie jest to jego wina, bo sami Woynowie wprowadzili go w błąd, legitymując się błędnie przed carską Heroldią właśnie herbem *Trąby*. Linia Woynow *Szubów* była najzamożniejsza, dziedziczyła kilka wsi (Pietrasze, Dąbrówka, Szuby, Brzóska Brzezińskie, Brzóska Markowizna), ale także brała w arendę inne majątki.

ŁZ: Czy pamięć o Michalinie Woyno przechowywano w Pana rodzinie? Jeśli tak, co o niej mówiono, jaka była w tych opowieściach?

ZW: Pamięć o Michalinie była przechowywana wśród jej bliskich z gałęzi *Szuby*. Wiem to od mojej kuzynki mieszkającej w Niemczech. Ja zdobyłem wiedzę o matce Glogera już współcześnie, ze źródeł pisanych. Maciej Woyno, ojciec Michaliny, przywiązywał dużą wagę do wykształcenia dzieci.

Sam był światłym szlachcicem, bo ukończył szkołę pruską w Białymstoku. Był znakomitym łacinnikiem, znał też język niemiecki. Michalina ukończyła pensję w Warszawie, na której była koleżanką sióstr Fryderyka Chopina. To od matki Michaliny i babci Agnieszki z Dobrzynieckich, kultywujących szlacheckie tradycje, młody Zygmunt czerpał wiadomości o zwyczajach i obyczajach podlaskich ziemian (rodzice Zygmunta byli ziemianami i właścicielami dużego, wzorowo prowadzonego majątku Jezewo). Michalina przejęła po ojcu bogate archiwum Woynów, z którego bezgranicznie czerpał jej syn. Swojej matce i babci Zygmunt zawdzięcza przywiązanie do ziem znad Narwi i Biebrzy, ich znakomitą znajomość oraz zamiłowanie zbieracze. Pracowitość i zdolności badawcze odziedziczył zapewne po ojcu. Zasługi swoich rodziców Zygmunt Gloger docenił w dziele *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*. Pisał tu:

Jeszcze za czasów moich szkolnych, mając pociąg do ołówka, zacząłem odrysowywać w rodzinnej okolicy na Podlasiu tykocińskim stare dworki, lamusy, serniki, dzwonnice, krzyże itd. Oczywiście nie robiłem tego wówczas dla celów naukowych i wydawniczych. **Źródłem tego zamiłowania, jak sądzę, były gorące uczucia światłych moich rodziców dla wszystkiego, co było pamiątką przeszłości, co było żywym świadkiem czasów przedzoborowych i życia pokoleń, które spoczywały już w grobie...**

W innym dziele, *Roku polskim w życiu, tradycji i pieśni*, pisał z szacunkiem o chlebie:

Na stole ziemianina polskiego, w świetlicy, gdzie przyjmował gości, zawsze leżał bochen chleba, białym lnianym domowej roboty obrusem lub ręcznikiem przysłonięty. Tak bywało niegdyś we wszystkich dworach szlachty, i dziś jeszcze widzieć to można u zagrodowej szlachty i włościan na nadnarwiańskim Mazowszu i Podlasiu.

W warunkach zaborowych podtrzymywanie tradycji i przechowywanie pamiątek po przodkach było podstawowym obowiązkiem patriotycznym szlachty. Michalina z Woynów Glogerowa w okresie powstania styczniowego sprawowała w latach 1863–1864 funkcję przewodniczącej łomżyńskiego Komitetu Opieki Narodowej, udzielającego pomocy powstańcom. Niewykluczone, że Michalina Janowa Glogerowa współpracowała w tym czasie z kuzynem Wojnów *Jedynaków*, znanym dowódcą powstańczym pułkownikiem Józefem Konstantym Ramotowskim (pseudonim Wawer), który walczył pod Tykocinem w dniu 28 maja 1863 roku, a po upadku powstania zmuszony był do emigracji. Osiedlił się we Francji – jego potomkowie mieszkają tam do dziś.

Michalina była „chodzącą kroniką” Podlasia, a że żyła długo, mogła śledzić prace syna. Niewątpliwie była też ich pierwszym czytelnikiem. Posiadała zainteresowania literackie i poetyckie. Zapewne za namową syna spisała i opublikowała fragmenty swych wspomnień z lat dziecińczych (Michalina Glogerowa, *Wspomnienia z lat dziecińczych*, „Kurier Warszawski” 1904, nr 78).

Michalina z Woynów Glogerowa została pochowana na cmentarzu parafialnym w Tykocinie, w grobowcu rodzinnym, który jest miniaturą krakowskiego kościoła Ojców Dominikanów. Z ksiąg parafialnych można dowiedzieć się, że w katakumbach kapliczki znajduje się pięć trumien: Jana Glogera (pomologa, malarza, szwoleżera z 1831 roku), jego żony Michaliny z Woynów Glogerowej (córkę dziedzica Wojny-Szuby), ich syna Stasia Glogera, synowej Aleksandry z Jelskich Glogerowej (pisarki tworzącej pod pseudonimem „Ory Jelska”) oraz Karola Glogera (starszego brata Jana, właściciela Dobroch i również uczestnika powstania listopadowego).

Zygmunt Gloger w swej publicystyce często przywołuje członków rodziny Woynów, np. Aleksandra (1819–1891). Pisał też o swych dziadkach, rodzicach Michaliny, Macieju i Agnieszce Mariannie z Dobrzyńskich.

ŁZ: Mógłby Pan trochę więcej opowiedzieć o kilku wybranych przedstawicielach rodziny Woyno z drugiej połowy XIX wieku i pierwszej wieku XX?

ZW: Jak wspomniałem wyżej, Gloger okazywał dużą wdzięczność swoim przodkom po kądzieli. Babci poświęcił nawet utwór pt. *Wesele Babuni*, w którym opisał ze szczegółami obyczaje weselne, jakże inne od współczesnych. Dziadkowie Maciej i Agnieszka, małżonkowie Woynowie, to ważna para dla Zygmunta Glogera. Oboje przesiąknięci tradycjami szlacheckimi. Maciej Woyno dziedziczył na Woynach Szubach, Brzósłkach Brzezińskich i Brzósłkach Markowiźnie. W *Encyklopedii staropolskiej* wnuk zapisał: Pan Maciej z 8 dzielnic [wsi Woyny – przyp. Z.W.] posiadał 2, o kilkudziesięciu włótkach i **dokumenta posiadane przez jego przodków od kilku wieków...**”; albo w innym miejscu: „[...] był właścicielem folwarku Wojny Szuby, w dobrej pszenicznej glebie i 10 włók masztowej dębiny w uroczysku Popielnik...”.

Pod koniec XVIII wieku Maciej Woyno był porucznikiem chorągwi pancernej, a po jej rozwiązaniu przez cara po rozbiorach umieścił sztandar chorągwi w kościele w Dąbrówce Kościelnej ku pamięci. Aleksander

Wojno, o którym w swej publicystyce wspominał często Gloger, to brat stryjeczny Michaliny Glogerowej (matki Zygmunta). W młodości przeprowadził się do Warszawy, gdzie dał początek sporej gałęzi Woynów w stolicy. Tam został rzemieślnikiem, tokarzem i starszym cechu. Aleksander często gościł u siebie Glogera i stąd ich zażyłość. Jeden z synów Aleksandra – Ludwik Jerzy Wojno – studiował w Liege, został inżynierem kolejnictwa. W latach siedemdziesiątych XIX wieku został dyrektorem Szkoły Technicznej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Bardzo zasłużona postać dla polskiej nauki to syn Ludwika – prof. dr Tadeusz Jerzy Wojno (urodzony w 1884 roku) krystalograf i petrograf. Studiował w Zurychu. Tam poznał prof. Gabriela Narutowicza, późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej. To w gronie jego współpracowników wrócił do niepodległej Polski w 1919 roku. Jako docent rozpoczął wykłady na Politechnice Warszawskiej. W 1920 roku został profesorem na Wydziale Chemii Politechniki. Zorganizował na wydziale Zakład Petrografii i Mineralogii. Wykładał też na innych uczelniach. Dwukrotnie w latach 1922/24 i 1935/38 był dziekanem Wydziału Chemicznego na Politechnice Warszawskiej.

Druga wojna światowa dotkliwie doświadczyła profesora. Najpierw 18 września 1939 roku ginie w obronie Woli jego syn Jerzy Gabriel, podchorąży broni pancernej. Natomiast 19 sierpnia 1944 roku w trakcie walk powstańczych na terenie Politechniki ginie tragicznie drugi z synów Andrzej Ludwik, młody student Politechniki. Tego samego dnia pracownicy i ich rodziny zostają wypędzeni, wywiezieni do obozu w Pruszkowie. W trakcie ewakuacji profesor Wojno z narażeniem życia wywiózł akta studenckie Wydziału Chemicznego. To pozwoliło potem dokładnie weryfikować listę absolwentów i studentów wydziału.

Po wojnie pracował krótko na Politechnice Łódzkiej, ale po reaktywacji Politechniki Warszawskiej wrócił do Warszawy, aby po raz trzeci objąć funkcję dziekana Wydziału Chemii. Pracował na Politechnice i innych uczelniach do 1960 roku. Nie opisuję tutaj osiągnięć naukowych prof. Tadeusza Jerzego Woyny, bo to temat na inną okazję. Zmarł w 1971 roku.

Wspomnę jeszcze jego siostrę – dr med. Zofię Annę Wojno, urodzoną w 1886 roku w Warszawie. Tak jak jej brat, ukończyła studia w Zurychu. Została chirurgiem okulistą. Pełniła funkcję ordynatora Instytutu Oftalmicznego im. Księcia Zdzisława Lubomirskiego w Warszawie. W 1935 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek przy ul. Gęstej w Warszawie, gdzie przyjęła imię zakonne *Edwarda*. Za zgodą siostry przełożonej nadal praco-

wała w szpitalu i prowadziła praktykę prywatną. Podpis Zofii Wojno (razem z innymi pracownikami Instytutu Oftalmicznego) widnieje w *Polskiej Deklaracji o Podziwie i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych*, skierowanej przez Naród Polski do Narodu Amerykańskiego w 150. rocznicę Niepodległości Stanów Zjednoczonych w 1926 roku (111 tomów podpisów przechowywanych jest w bibliotece na Kapitolu w Waszyngtonie).

Wspomnę jeszcze jedną postać z rodziny. **Prof. dr hab. Tadeusz Wojno** to przedstawiciel mojej gałęzi Wojnów. Brat mojego ojca Antoniego. Urodzony w 1923 roku w Brzószkach Gromkach. Studia ukończył w 1950 roku na Uniwersytecie we Wrocławiu, uzyskując tytuł inżyniera rolnika i magistra nauk przyrodniczych w zakresie limnologii i rybactwa. Od połowy lat pięćdziesiątych zostaje pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie (później Akademia Rolniczo-Techniczna, dzisiaj Uniwersytet Warmińsko-Mazurski). Od początku zajmował się limnologią, ichtiologią i rybactwem. W 1970 roku został dziekanem nowego Wydziału Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego. Równoległe w latach 1975–1978 był prorektorem ds. rozwoju kadr i współpracy z zagranicą ART. W latach siedemdziesiątych był członkiem Komitetu Nauk Zootechnicznych PAN. Był autorem wielu patentów w dziedzinie hodowli ryb oraz autorem ponad 80 rozpraw naukowych.

Wymienione przeze mnie postaci oczywiście nie wyczerpują listy znanych członków rodziny Wojno. Ale o nich może w innym czasie opowiem.

ŁZ: Jak Pan ocenia stan wiedzy o Glogerze we współczesnej Polsce? Stan badań i edycji jego pism?

ZW: Oczywiście zaznaczam, że moja ocena jest subiektywna. Zygmunt Gloger to etnograf, badacz i publicysta postrzegany raczej jako regionalista. Cieszę się, że dorobek Glogera jest coraz bardziej doceniany w całej Polsce. Są regiony, takie jak chociażby Podlasie czy Mazowsze, gdzie historia jego życia i osiągnięć jest ciągle żywa. Ale należy pamiętać, że jego badania wykraczały daleko poza te dwa regiony. Kiedy rozpoczynałem swoje zainteresowania Glogerem, miałem kłopoty ze znalezieniem jego biografii czy publikacji. Poza *Encyklopedią staropolską i Budownictwem drzewnym* nie można było nic znaleźć. Teraz do druku dano wiele wznowień jego dzieł, organizowane są sympozja i rocznicowe spotkania naukowe, a także pojawia się szereg publikacji o jego życiu i dorobku. Co ważne, znana jest

bibliografia Glogera. Cieszy mnie to bardzo. Szkoda tylko, że w niektórych utworach pierwotny język jest uwspółcześniany. Tak było na przykład z nowym wydaniem *Wesela Babuni*. Wołałbym, aby wydawnictwa zachowały oryginalną pisownię, bo takiej polszczyzny używało się w XIX wieku, a język Podlasia był i jest charakterystyczny. To oczywiście tylko moje subiektywne odczucie. Myślę, że przed znawcami Glogera jeszcze wiele wyzwań, a przed nami, czytelnikami, sporo ciekawych doznań, być może też niespodzianek.

ŁZ: Czy w Pana rodzinie przechowywane są jakieś pamiątki po sławnym przodku lub jego rodzicach? A może coś innego, co warto ocalić, utrwalić? Pamiątniki? Listy?

ZW: Niestety nie posiadam żadnych pamiątek, ponieważ moi najbliżsi ich nie posiadali. Ja osobiście staram się zgromadzić jak najwięcej publikacji, dzieł Zygmunta Glogera. Szperam w antykwariatach i aukcjach internetowych. Niestety mój zbiór nie jest tak bogaty, jak bym chciał. Wiem, że w Muzeum Regionalnym w Tykocinie jest sporo pamiątek po Glogerze. Może warto je upublicznić i utrwalić. Poza tym Muzeum Regionalne w Siedlcach, kierowane przez Andrzeja Matuszewicza (prawnuk Glogera), też gromadzi pamiątki po autorze *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*. Jak widać pracy historykom i badaczom nie zabraknie.

ŁZ: Proszę na koniec powiedzieć: kim dla Pana jest Zygmunt Gloger?

ZW: Zygmunta Glogera postrzegam nie jako dalekiego krewnego, ale przede wszystkim jako wielkiego etnografa, badacza, historyka i nieprzebraną skarbnicę wiedzy wyływającą z jego dzieł. Dobrze, że ocalił od zapomnienia całą historię budownictwa drewnianego w XIX-wiecznej Polsce, ale także z wcześniejszych epok. Fantastyczne, własnoręcznie wykonane szkice i rysunki świadczą o jego zdolnościach artystycznych i architektonicznych. Utrwalone w dziełach zwyczaje i tradycje ludu polskiego świadczą o bogactwie życia kulturalnego przeszłych pokoleń, a dla współczesnych są skarbnicą wiedzy. Już niewiele osób żyje w Rzeczypospolitej, dla których niektóre z opisanych przez Glogera obyczajów są wspomnieniem młodości lat.

Powoływałem się wcześniej na „Zbiór Zygmunta Glogera” w Archiwum Narodowym na Wawelu. Są w nim między innymi tzw. „Kapicjana”

– czyli wypisy kwerendalne z ksiąg ziemskich i grodzkich podlaskich i mazowieckich, sporządzonych na przełomie XVIII i XIX wieku, a obejmujących zapisy z wieków od XV do XVIII. Odpisy były sporządzane przez wiele lat przez podlaskiego palestranta, archiwistę, genealoga i heraldyka Ignacego Wawrzyńca Kapicę h. Tuczyński. Gloger odziedziczył bogatą część spuścizny Kapicy i opublikował ją jako *Herbarz Kapicy Milewskiego*, pomyślany jako dopełnienie *Herbarza Kaspra Niesieckiego*. Genealodzy podlascy wiedzą, jak wartościowy jest to materiał, chociażby z tego powodu, że większość oryginałów ksiąg podlaskich przepadło bezpowrotnie w wyniku zniszczeń, skutków wojen i pożarów. Inne części „Kapicjanów” znajdują się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Białymstoku i spora część w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum we Lwowie. Lwowskie archiwum nie jest dostępne w sieci, ale odwiedza je wspomniany wcześniej dr Tomasz Jaszczółt.

Całą prawdę o motywach i istocie swoich badań zawiera motto Zygmunta Glogera otwierające *Encyklopedię staropolską*: „OBCE RZECZY WIEDZIEĆ DOBRZE JEST – SWOJE OBOWIĄZEK”.

Dobrze by było, aby o tym patriotycznym przesłaniu pamiętali dzisiejsi badacze.